

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Od Wydawnictwa!

Nadzwyczajne wydanie „Nowości Ilustrowanych“, poświęcone obrazowemu przedstawieniu rozwoju naszego przemysłu fabrycznego w Zagłębiu Krakowskim, ukaże się w pierwszych dniach zjazdu techników. Zeszyt bogato ilustrowany obejmować będzie opisy większych fabryk i przedsiębiorstw technicznych w całym Zagłębiu, dając tem samem doskonały obraz, co pod względem przemysłowym u nas zrobiono.

Specjalnie zostanie przygotowana odpowiednia ilość egzemplarzy tego numeru dla wręczenia ich uczestnikom wycieczki ministerjalnej, która 19 b. m. do Galicji przybywa.

W wydaniu numeru biorą udział przedsiębiorstwa miejskie, szereg fabryk podgórskich i z Zagłębia Krakowskiego.

Kronika tygodniowa.

Zapewne nikt z Szanownych Czytelników się nie zdziwi, że pierwszą kronikę wrześniową rozpocznę od szkoły, przedtem jednak, nawiązując do zeszłotygodniowej, zaznaczę, że ów pan radca miejski o którym wspominałem, nie jest radcą w czynnej służbie, posiada jedynie „tytuł i charakter“, gdyż przed laty obywatele obdarzyli go swem zaufaniem i posadzili na fotelu w pałacu Wielopolskich, gdzie przez sześć lat siedział cierpliwie i ani razu nie zabierał głosu. Odtąd tytułujemy go wszyscy „radcą“, bo któż wreszcie w Krakowie nie używa tego tytułu? Bodaj radca „od dziadów“, ale w każdym razie radca. Kto nim zresztą dotąd nie jest, może być w najkrótszym czasie.

Najpiękniejszym przykładem krakowskiej radcomanii jest pan radca Kłaczek z „Krowoderskich zuchów“...

Poruszam zaś tę kwestję z tego powodu, iż w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia otrzymałem dwadzieścia siedm poufnych listów od różnych pań radczyń, które zaklinają mnie na wszystkie świętości, bym opublikował nazwisko tego obrzydliwego wiarołomcy.

Niestety, nie mogę zadość uczynić ich życzeniu, a to z tego powodu, iż sprawę tę okrywa tajemnica redakcyjna, a zresztą... ciekawość pierwszy stopień do piekła, a ja życzylibym łaskawym paniom, by się wszystkie znalazły w niebie i to, jeśli nie zaraz, to bodaj po najdłuższem życiu!

Także panu interpelantowi z Iwonicza, który poucza mnie, skąd się w Galicji wzięli Ukraińcy, nie mogę odpowiedzieć, tak, jak się należy, zaznaczę tylko, że zapatrujemy się na tę sprawę z wprost przeciwnych punktów, wobec czego nie dojdziemy nigdy do porozumienia. Ponieważ zaś wy kalkulowałem z tonu kartki, iż pan ten jest Rusinem, a ja, jako zdeklarowany zwolennik zgody obu narodowości, kraj nasz zamieszkujących, nie chciałbym go niepotrzebnie drażnić, przechodzę więc nad tem do porządku dziennego.

Co do tej szkoły, o której na wstępie wspominałem, to mam na myśli dwie sprawy, jedną, dotyczącą podręczników naukowych, drugą przenoszenia nauczycieli w okresie wakacyjnym.

Niebiosa nie obdarzyły mnie wprawdzie potomkami płci męskiej, choć gorąco tego pragnąłem (teorie dra Schenka i Ciesielskiego były wówczas jeszcze nieznane), natomiast przyjaciel mój, mieszkający na prowincji, a nie mogący osobiście zjechać do Krakowa, uprosił mnie, bym zajął się jego synem, uczęszczającym tutaj do szkół średnich. Pełnię też z całym oddaniem się zastępczo funkcje oj-

cowskie, do nich należy między innemi wysłuchanie codzienne sprawozdania, co słychać w szkole...

Otóż, nie dawniej, jak wczoraj, przychodzi do mnie malec i melduje posłusznie, że potrzeba mu takich a takich książek, gdyż nauka, jak to powiadają „regularna“, już się rozpoczęła.

Idziemy więc do księgarni i tutaj dowiadujemy się, że te podręczniki są, tych zaś brak.

— Hm! Dziwię się bardzo, że panowie nie zapatrzycie się na czas! Wiecie przecież, jakie książki są przepisane — robię skromną uwagę.

— Tak jest — odpowiada księgarz — wiemy! Ale to jest zupełnie nowe wydanie, które jeszcze nie opuściło prasy drukarskiej!..

Otóż w tem sęk!

Rada szkolna krajowa słynie już z tego, że lubi bardzo często zmieniać podręczniki, na czem najgorzej wychodzą rodzice, mający kilku synów, a nie mogący użyć książek starszego dla młodszego. Jeżeli jednak jest to koniecznym i pedagogicznie wskazanym, należy się postarać, aby nakład gotowy był na początek września... Bo, proszę sobie wyobrazić kłopoty biednego chłopaka, który przychodzi do szkoły bez podręcznika i nieraz skutkiem tego oberwie nawet dwójce.

Za moich czasów taka gramatyka łacińska lub grecka wystarczała na całe gimnazjum, a te same np. wypisy polskie utrzymywały się w jednej klasie przez dwadzieścia kilka lat.

Dziś zupełnie się zmieniło, co rok to prorok, czyli nowe wydanie tego lub owego podręcznika, a na tem wychodzi najgorzej sama nauka, a cierpią uczniowie i to zupełnie niewinnie.

Rada szkolna krajowa jest instytucją, która jak najmniej powinna się kierować biurokracją, a tak nie jest.

Drugi punkt mojego porządku dziennego dotyczy sprawy przenoszenia nauczycieli szkół średnich w okresie wakacyjnym.

Prawda, że w tym czasie mają we Lwowie najwięcej roboty, ale i to prawda, że sprawę tę, właściwie najważniejszą, odkłada się zawsze na ostatnią chwilę i główną seryę mianowań i przeniesień ogłasza dopiero w ostatnich dniach sierpnia.

A tu trzeciego września, a nawet wcześniej, trzeba być na miejscu, przeniesiony dajmy na to z Krakowa do Kołomyi...

Wysoka Rada szkolna krajowa jest też bardzo hojną i na kosztą przeniesienia asygnuje zastępcy nauczyciela aż „pięćdziesiąt koron“ z których złożył pan do dni czternastu rachunek... Kończy się na tem, że trzeba jeszcze zwrócić skarbowi państwa prawie połowę z tej śmiesznie małej kwoty. Sfery miarodajne są tego zdania, że młody, nieegzaminowany, albo egzaminowany, ale nie mający jeszcze stałej posady pedagog: 1) nie powinien być żonaty, ani dzieciaty, 2) majątek jego powinien się składać, co najwyżej, z parasola i pudełka na kołnierzyki.

Byłoby bardzo wskazaniem, aby panowie referenci tego działu przeniesieniowego i mianowań po spieszyli się nieco i bodaj w ostatnich dniach lipca ogłosili listę szczęśliwców, by im zostawić choćby miesiąc czasu na uporządkowanie swych spraw do czasnych i wystaranie się o flotę. Trudno przecież nawet przypuścić, by pięćdziesięciu koronami można było opłacić kosztą przeniesienia, jeśli się ma żonę, dwoje choćby tylko dzieci i trochę innych gratów...

Panowie ze złotymi kołnierzami, rezydujący we Lwowie u wielkiego ołtarza zupełnie inaczej zapatrują się na kwestję likwidowania kosztów podróży, jeśli to dotyczy ich czcigodnych osób... Ale, co pan radca, to nie jakiś tam marny suplencina, który powinien być kontent i podskakiwać z radości, jeśli pan c. k. etatowy tercyan gimnazjalny raczy mu się najmiłościwiej odkłonić...

Z kolei rzeczy muszą poświęcić kilka słów polityce ze względu na dość ważne kwestye, które specjalnie dotyczą nas w własnych naszych osobach i świadczą, aż zanedo dosadnie, że Koło Polskie we Wiedniu straciło już swe dawne znaczenie.

Swojego czasu, gdy baron Hannold postarał się o owo orędzie do Rusinów, które narobiło tyle wrzawy w całym kraju, Koło Polskie zaczęło kiwać palcem w bucie, sądząc, że ekscellencya przestraszy się, wytłumaczono mu jednak, że nie powinno się gniewać.

Uwierzyło i uspokoiło się.

Tymczasem, jak piorun z jasnego nieba spada wiadomość, że prawdopodobnie hr. S. u gkch przejdzie ze względu na swe zdrowie w dobrze zastrzyżony stan spoczynku, a spadek po nim dostanie się nikomu innemu, tylko właśnie panu Heinoldowi.

Byłby to nowy blamaż dla Koła i nowa kłapa, politycy polscy zjechali też do Wiednia, aby za pośrednictwem ministra Bilińskiego poczynić starania,

by przyjaciel barona Wassilki nie został powołanym na prezydenta gabinetu.

Druga kwestya dotyczy owych nieszczęsnych kanałów, o których akurat wiemy tyle na pewno co i o kanałach... na Marsie!... Przed dziesięciu laty obiecano je Galicji jako rekompensatę za budowę alpejskich kolei. Z czasem przekonano się jednak, że plan wykonać się nie da.

Koło Polskie zaczęło się burzyć, a że wówczas potrzebował go Wysoki Rząd, zaczęto się oglądać za funduszami, a ówczesny prezes Koła dr. Biliński, wyrzekł te pamiętne słowa: *Ich muss meinen ersten Spatenstich haben!*...

I oduya się komeuwa rozpoczęcia robót w Brzeźnicy, ale pod złą wróżbą, zapadła się bowiem podłoga jednej trybuny, poczem, jako iż była to zima, odłożono wszystko do wiosny.

Daś, dowiadujemy się zowej, a zgola niespodziewanej nowiny!... Pieniądze na roboty już są, postanowiono jednak, że największe trzy obiekty nie będą budowane nowoczesnym systemem żelazno-betonowym, ale sporządzone w hutach wtkowickich.

Dzieje się to dlatego, że, po pierwsze nie wypada, aby rząd zbyt nio okazał się postępowym, zwiastcza, że już ś. p. Napoleon miał powiedzieć, iż Austria się zawsze spażnia, po drugie zaś, zamknięcie się w ten sposób gębą milionerom niemieckojęzycznym, którzy cały dochód, jaki kraj mógłby mieć z kanałów, schowają z przyjemnością w swej przepaścistej kieszeni...

Mowo otwarty Magazyn broni

pod firmą

R. Gliniecki i B. Wierzejski

w Krakowie, ul. Szewska L. 2

poleca **bogaty wybór broni** wszelkich systemów, przyborów myśliwskich, sportowych oraz **własną pracownię i warsztaty reparyacyjne.**

IKA-ABADIE

TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek farbowych, wyłącznie we fabrykach

„Société Abadie w Paryżu“.

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.

Agentam, kolporterom, a także podróżującym i wszystkim, którzy obok pracy codziennej pragną powiększyć sobie dochody nietrudna a zyskowną pracą poboczną zwracamy uwagę na ogłoszenie księgarni p. Zdzisława Rzepeckiego i Sp. w Poznaniu. Zamiast przyczyniać się do rozpowszechniania dzieł obcych wydawców, rozsprzedajmy pożyteczne dzieła swoje! Po szczegóły odsyłamy szanownych czytelników do ogłoszenia w dziale anonsów.

Dyamentowy Jubileusz. Jak już zawiadomiono, obchodzi fabryka tutek cygaretowych „Abadie“ w przyszłym roku 75-letni jubileusz swoich wyrobów. Właściwie jest to już 100 lat, od czasu, jak Abadie wyrabia papier cygaretowy, był to jednak w pierwszych 25 latach papier lepiony, podobny do papieru do pisania. Abadie pragnie na ten jubileusz ustanowić konkurs palaczy i zaprasza wszystkie wynalazcze głowy do podania projektów dla urządzenia tego konkursu. Przyjęty projekt zostanie 100 Koronami wynagrodzony.

Tajemnica, jak się tanio, dobrze, szybko i elegancko ubierać, leży w wyborze właściwego źródła do zakupu. Grand Magazin „Au prix fixe“ Wiedeń I. Graben 15/7, wysyła teraz na żądanie zupełnie bezpłatnie najnowszą kolekcję próbek i ilustrowany katalog główny na sezon jesienny i zimowy.

Pielęgnowanie zębów w szkołach. Czyta się teraz już nie tylko w pismach fachowych, lecz także i we wszystkich beletrystycznych a w ostatnich czasach nawet w politycznych dziennikach artykuły o pielęgnowaniu zębów. Są to głównie lekarze i dentyści, którzy od dłuższego już czasu starają się o to, aby zwalczanie zaczynać już u dzieci szkolnych i mamy jedynie tym pierwszym do zawdzięczenia, iż nasi ulubieńcy, jak to w Niemczech etc. a od niedawna także i w Austrii ma miejsce, w istniejących klinikach dentystycznych szkolnych są bezpłatnie badani i leczeni. Z tego jak się ta sprawa miarodajne czynniki oraz publiczna i prywatna dobroczynność zajmuje, widzimy, iż dotąd nie poświęcano należytej uwagi pielęgnowaniu ust i zębów. Celem racjonalnego pielęgnowania ust potrzebem jest koniecznie czyścić zęby rano i wieczór dobrym kremem jaki przedstawia Sarg'a Kalodont. Po jedzeniu jakoteż i paleniu należy także używać znanej od 25 lat wody do ust Kalodont.